

Tiumen jeszcze raz!

Małgorzata Szewczyk | Zdjęcia: Jarosław Zalewski



Tiumen (na pierwszym planie) pod Josefem Vana walczy na finiszu z siwym z Amant Grisem, którego dosiada Marek Stromsky.

Tegoroczne obroty w totalizatorze wyniosły 5 mln 630 tys. koron, tj. o 200 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Również rekordowa była liczba widzów — 38 tysięcy.

Druga niedziela października to długo oczekiwana data największego wyścigu przeszkodowego na kontynencie europejskim - Wielkiej Pardubickiej. W tym roku rozegrano ją po raz 120.!

Uczestników tej gonitwy przyciąga nie tylko pokaźna kwota do wygrania - w tym roku pula ta wyniosła 1,8 mln koron - ale również prestiż gonitwy i sława, jaką cieszą się zwycięzcy przez wiele lat.

Po ubiegłorocznym zwycięstwie wychowanka Stadniny Koni w Mosznej Tiumena (Beaconsfield - Toskanella) nasze apetyty na kolejne zwycięstwo wzrosły. Wśród 19 koni zapisanych do startu, aż 7 było urodzonych w Polsce. Oczywiście numerem jeden był Tiumen, którego dosiadał ponownie Josef Vaňa. Jako zwycięzca nie musiał kwalifikować się do wyścigu, więc pojawił się na pardubickiej bieżni tylko raz, podczas sierpniowej kwalifikacji (5200 m). Zajął tam 4. miejsce (zwyciężyła koleżanka stajenna Sixteen). Jeszcze dwa inne polskiej hodowli konie przygotowywane były do tegorocznej WP w stajni trenera Josefa Vaňi, oba urodzone w Jarosławcu: Juventus (po Royal Court) - który w 2006 był 2. - i Kobuz (po Tioman Island) - debiutant. Mocno liczonym koniem był Bremen Plan (po Enjoy Plan) ze Strzegomia, trenowany przez Radka Holcaka. Stawkę „naszych” uzupełniały Bejrut (po Who Knows) hodowli Andrzeja Zielińskiego oraz mosznańskie: Jung (po Alywar) i Aspirant (po In Camera).

Do grona faworytów zaliczano wyhodowanego we Francji, ale trenowanego w Czechach Amant Grisa. Koń ten, choć w 2008 roku był pierwszy na mecie, został zdyskwalifikowany za ominięcie wskaźnika. Jedynym obcokrajowcem na starcie był Mr Big angielskiego trenera Charliego Manna.

Po starcie na prowadzenie wyszedł Bremen Plan. Na Taxisie zakończył jazdę Dušan Andres na Valldemoso (jedeny upadek na tej słynnej przeszkodzie), a po błędzie na „Francuskim skoku” z siodełm rozstał się dżokej Bremen Plana, Jiri Kousek. Dalej tempo dyktował Bejrut z Amant Grisem. Tiumena Josef Van a prawie cały dystans prowadził w końcu stawki. Po „Havlovym skoku” przybliżył się do czołówki, aby przy wyjściu na prostą galopować już obok siwego Amant Grisa. Oba konie wyprowadziły stawkę na prostą i rozpoczęły walkę o zwycięstwo na finiszu. Niestety bardzo doświadczony Vaňa popełnił błąd. Przeświadczony, że już pokonał rywala, przestał posyłać konia w końcowej fazie wyścigu, co skrupulatnie wykorzystał Marek Stromsky i bardzo mocną jazdą zbliżył się do Tiumena do tego stopnia, że w celownik konie wpadły razem. Jednak los sprzyjał polskiemu gniadoszowi. Fotofinisz wykazał, że Tiumen wygrał o nos!



Słynny Taxis - gniady koń w głębi, z białym ogłowiem i nr 10, to Tiumen.



Josef Vana - żywy i uwieczniony w postaci rzeźby - wskazuje na Taxis.



Efektowny skok przez jedną z przeszkód na trasie Wielkiej Pardubickiej; na czele siwy Amant Gris, drugi jest polskiej hodowli Bejrut, a trzecia - siwa Sixteen.

Ale to nie wszystkie emocje, jakie towarzyszyły zaciętej walce koni i jeźdźców. Po minięciu celownika dżokej Stromsky zgłosił protest o zajęcie mu drogi przez Vaňę, co przeszkodziło mu w finiszowaniu. Rozpatrywanie protestu trwało długie minuty, jednak werdykt mógł być tylko jeden: Josef Vaňa i nasz

Tiumen po raz drugi wygrali Wielką Pardubicką. Dla Josefa jako dżokeja było to już siódme zwycięstwo (Żeleznik 1987, 1988, 1989, 1991, Vronsky 1997, Tiumen 2009) a jako trenera - ósme.

Trzecia była trenowana przez niego Sixteen. Oprócz Bremen Plana i Junga pozostałe polskie konie ukończyły gonitwę na miejscach: Aspirant - 7., Kobuz - 8., Juventus - 10. i Bejrut -11. Do celownika dobiegło 12 koni. Czas gonitwy 9'03,73" jest drugim w historii gonitwy. Rekordzistką jest siwa Sixteen -8'58,99".

Tegoroczne obroty w totalizatorze wyniosły 5 630 tys. koron, tj. o 200 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Również rekordowa była liczba widzów - 38 tysięcy. Co prawda historyczne źródła donoszą, że w drugiej połowie ubiegłego stulecia aż 60 tys. ludzi oglądało Wielką Pardubicką, ale pamiętajmy, że wtedy aby ją zobaczyć, trzeba było być na torze. W tym roku relacje z WP można było śledzić w internecie na stronach relacjonujących czeskie wyścigi, w internetowym wydaniu CT 4 (kanał sportowy) oraz w relacji telewizji czeskiej CT 1 (ponad 2,5 godziny). Na torze obecni byli minister rolnictwa Ivan Fuksa, marszałek pardubicki Radko Martinek i arcybiskup Dominik Duka.

W trakcie dwudniówki pardubickiej odsłonięto dwie rzeźby. W sobotę - konia Fantom, który wygrał pierwszą Wielką Pardubicką w 1874 r. W niedzielę zaś - naturalnej wielkości rzeźbę z brązu, na której Josef Váňa wskazuje batem na Taxis. Pomysłodawcą projektu jest firma Artura Bobera, a wykonawcą - Jerzy Boksański.